Rok VII. Nr. 286

DZIENNIK POMORSKI

PRZEDPŁATA:

Miesięcznie w ekspedycji	2,20	zł.
Z odnoszeniem i w agencjach	2,30	„
Na poczcie, już z odnoszeniem	2,54	„
Kwartalnie w ekspedycji	6,60	„
Na poczcie, już z odnoszeniem	7,62	„

Strajki i inne wypadki zwalniają Wydawnictwo z dostarczania numerów bez zwrotu części — — — kwoty abonamentowej. — — —

OGŁOSZENIA:

na 4 stronie 6 łam, od wiersza mm. lub jego miejsca 15 gr., na 3 str. 30 gr., na 2 str. 60 gr. Dla W. M. Gdańska te same liczby w guldenach. Tłómaczenia i ogł. skomplikowane o 20 proc. drożej. Ogł. z innych krajów płatne tylko w walucie tychże. Terminowego ogłoszenia — — — — się nie gwarantuje. — — — —

Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9 przed poł.

Wtorek: Łucja p. m; Otylja, p. m.
Sroda: † Schd. Nikazy i Eutropja.

CHOJNICE, środa, dnia 14. grudnia 1927 r.

Słońca wschód 7.35 zachód 15,25.
Księżyca wschód 20.41 zach. 10.10.

Minister Czechowicz o stabilizacji złotego.

Specjalny polski numer dziennika „Prager Presse", z dnia 11 bm. przynosi następujący wywiad z naszym p. ministrem skarbu, Gabrjelem Czechowiczem:

„Dzięki wzmożeniu dochodów Skarbu Państwa, zwiększeniu rezerw Banku Polskiego oraz ograniczeniu obiegu bilonu i biletów zdawkowych, osiągnęła Polska od lipca 1926 roku faktyczną stabilizację złotego. Pragnąc jednak zapewnić złotemu niewzruszone podstawy i uregulować kredyt zagraniczny Polski — zaciągnął Rząd Polski w październiku b. r. międzynarodową pożyczkę stabilizacyjną, wysokości 62 miljonów dolarów i 2 miljonów funtów szterlingów. W związku z zaciągnięciem tej pożyczki został ustalony plan stabilizacyjny, który utrwalił zasady w przeważnej części stosowane już poprzednio przez Rząd Polski. W planie tym zobowiązuje się Rząd do zwiększenia dochodów skarbowych i uzyskania stałej nadwyżki z dochodów nad wydatkami, celem zapewnienia żelaznej rezerwy na ewentualne okresy przejściowych trudności.

Przeprowadzona ma zostać reforma systemu podatkowego i bankowego, a koleje państwowe mają zostać skomercjalizowane. Jeżeli chodzi w szczególności o system podatkowy, to należy pamiętać, że Polska odziedziczyła po zaborcach trzy zupełnie różne systemy podatkowe, których całkowite zunifikowanie nie jest rzeczą łatwą i dającą się szybko przeprowadzić, ze względu chociażby na długoletnie przyzwyczajenia ludności.

Plan stabilizacyjny przewiduje w dalszym ciągu uregulowanie kwestji obiegu pieniężnego. Nadmierna emisja bilonu i biletów zdawkowych była jedną z przyczyn niestałości kursu naszego pieniądza. Rząd od dłuższego czasu ograniczał obieg niepokrytego pieniądza, zwiększano zaś emisję biletów Banku Polskiego. Dzięki uzyskaniu pożyczki można przeprowadzić uzdrowienie struktury obiegu pieniężnego w sposób szybki. Połowa biletów zdawkowych ma być zastąpiona biletami Banku Polskiego, druga zaś połowa monetami srebrnemi. Ponadto suma znajdującego się w obiegu bilonu w wysokości 180 miljonów złotych nie może zostać przekroczona. Wspomnieć też należy o tem, że ustawowe pokrycie złotego w Banku Polskim zostaje podwyższone do 40 proc. i kapitał zakładowy zostaje podniesiony o 50 proc.

Do Rady Banku Polskiego zostaje powołany zagraniczny członek, który w tym charakterze korzysta z praw, przysługujących członkom Rady Banku. Do kompetencji jego ma należeć ponadto kontrola nad sposobem użycia sum z pożyczki w myśl planu stabilizacyjnego. Postanowienia planu są jednak tak wyraźne, że nie można się spodziewać jakichkolwiek nieporozumień na tem tle. Ponadto będzie doradca służył pomocą i radami we wszystkich poczynaniach Rządu, przewidzianych w planie.

Głównym celem pożyczki jest utrwalenie stabilizacji złotego. Pewne sumy zostały jednak przeznaczone również na cele ściśle gospodarcze. Są nietylko wyraźnie wymienione w planie 15 miljonów dolarów. Z sumy uzyskanej ze sprzedaży akcji, zwolnienia t. zw. rezerwy skarbowej itd. uzyska się około 225 miljonów złotych, które będą mogły zasilić życie gospodarcze kraju. Bank Polski będzie mógł prowadzić żywszą znacznie akcję kredytową.

Fakt uzyskania wielkiej pożyczki zagranicznej na warunkach niegorszych (?) pod względem ogólnej wysokości obciążenia finansowego, aniżeli inne pożyczki stabilizacyjne, ułatwi niezawodnie dalszy dopływ kapitałów zagranicznych do Polski na cele inwestycyjne.

Polska posiada obecnie wszelkie warunki ku temu, by przyciągnąć do siebie kapitały zagraniczne. Złotemu nie może grozić żadne niebezpieczeństwo. Budżet zaś nasz jest nietylko całkowicie zrównoważony, ale wykazuje stałą poważną nadwyżkę dochodów nad wydatkami. W bieżącym roku budżetowym, który rozpoczyna się w Polsce 1 kwietnia, osiągnęliśmy do końca października nadwyżkę w wysokości 165 miljonów złotych. Pomyślny ten stan budżetu państwowego zawdzięczamy nie podwyższeniu stawek podatkowych, lecz w pierwszym rzędzie usprawnieniu monopoli i przedsiębiorstw państwowych, oraz wzmożonym w związku z poprawą konjunktury wpływom podatków tak bezpośrednich, jak i konsumcyjnych. W górnictwie i przemyśle zaznacza się znaczne ożywienie, czego wyrazem jest spadek liczby bezrobotnych z 214 tysięcy w lutym b. r. do 117 tysięcy w listopadzie.

Polska znajduje się na drodze stałego gospodarczego postępu. Uzyskana pożyczka stabilizacyjna postęp ten przyśpieszy i utrwali". (Oby! — Red.)

Wolność zgromadzeń wyborczych.

Przypominamy brzmienie ustawy z dn. 5 sierpnia 1922 r. w sprawie wolności zgromadzeń przedwyborczych, a mianowicie:

Art. 1. Wszystkie zgromadzenia, zwoływane przez wyborców, względnie przez kandydatów na posłów, w okresie wyborczym, tj. od dnia rozpisania wyborów aż do dnia wyborów, nie wymagają zezwolenia władz administracyjnych.

Art. 2. Zgromadzenie przedwyborcze na drogach i placach publicznych winno być ogłoszone przez osobę, zwołującą zgromadzenie, przed odpowiednią władzą administracyjną I instancji lub najbliższym posterunkiem policyjnym w terminie nie późniejszym, niż na 24 godziny przed rozpoczęciem zgromadzenia.

Art. 3 Zgłoszenie, wspomniane w art. 2, może być pisemne albo ustne i powinno zawierać: 1) imię i nazwisko zwołującego, 2) oświadczenie, że zgromadzenie to jest przedwyborcze, 3) adres zwołującego Władze niezwłocznie wystawiają poświadczenie o zgłoszeniu zgromadzenia.

Art. 4. Wymienione w art 3 zgłoszenie i poświadczenie są wolne od wszelkich opłat stemplowych.

Art. 5. Ustawa niniejsza nie krępuje w niczem zebrań w lokalach zamkniętych, przyczem podwórze i ogródek stanowiące organicznie zamkniętą całość z gmachem, uważa się za lokal zamknięty.

Art. 6 Wszystkie postanowienia dotychczasowych przepisów, sprzeczne z niniejszą ustawą, tracą moc prawa.

Art. 7. Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia, a wykonanie jej powierza się Ministrowie Spraw Wewnętrznych.

Marszałek: (—) Trąmpczyński.
Prezydent Min: (—) Juljan Nowak.
Min. Spr. Wewn.: (—) A. Kamieński.

Narady nad utworzeniem wielkiego bloku stronnictw katolicko-narodowych.

Warszawa. W sobotę i niedzielę w dalszym ciągu odbywały się narady przywódców katolicko - narodowych nad stworzeniem wielkiego bloku wyborczego, opracowanego na zasadach, wskazanych przez list biskupów. Narady te posunęły się znacznie naprzód, rokując jaknajlepsze widoki blokowi katolicko - narodowemu. Blok ten obejmie prawdopodobnie wszystkie stronnictwa i grupy, które stoją na stanowisku katolickiem i narodowem i stanie się w ten sposób największym blokiem wyborczym.

P. premjer Piłsudski na poufnem posiedzeniu Rady Ligi Narodów.

Genewa. Na poufnem sobotniem posiedzeniu rady Ligi Narodów na pytanie marszałka Piłsudskiego, skierowane do litewskiego prezesa ministrów Waldemarasa, czy chce, aby między Polską a Litwą istniał stan pokoju czy wojny, Waldemaras odpowiedział, że chce pokoju.

Zapytanie premjera Piłsudskiego było postawione w toku rozwijającej się dyskusji nad szczegółami, a przerywając tę dyskusję, wywarło wrażenie na członkach rady, których Waldemaras pragnął zaplątać w labirynt litewskich rekryminacji.

Przez całe popołudnie toczyły się pertraktacje sprawozdawcy, wyznaczonego przez radę, z delegacją litewską i polską, prowadzone z każdą z osobna. Pertraktacje te miały na celu ustalenie formuły.

Oświadczenie marsz. Piłsudskiego.

Genewa. Marszałek Piłsudski w wywiadzie dziennikarskim powiedział:

„Na dzisiejszem posiedzeniu rady załatwiono sprawę wielkiej wagi. Przyznałem radę, aby zakończyć spór, powziąć decyzję, zaprowadzić pokój. Rada wykazała wiele dobrej woli".

Prof. Gesten Unden o umowie suwalskiej.

Berlin. Profesor Gesten-Unden, b. minister spraw zagranicznych Szwecji, ogłasza w „Vorwaerts" artykuł, który m. in. zawiera analizę prawną umowy suwalskiej z dnia 7 października 1920, będącą — jak wiadomo — najważniejszym argumentem prawnym, na którego podstawie Litwini wysuwają swe roszczenia do Wilna.

Prof. Gesten - Unden przypomina, że układ ten dotyczył tylko linji demarkacyjnej i nie miał na celu rozwiązania problemu terytorjalnego. Dlatego nie stanowi on podstawy prawnej, na którą Litwa mogłaby się powoływać.

Ostre momenty w walce Stalinowców z opozycją.

Dopiero teraz podczas konferencji i zjazdów, na których cały szereg leaderów partji komunistycznej wystąpił z wyjaśnieniami sytuacji w łonie stronnictwa komunistycznego, wychodzi na jaw cały szereg epizodów i ciekawych z punktu widzenia rozwoju stosunków w Rosji ostrych momentów w walce Stalinowców z Trockistami.

Szczególnie wiele ciekawych rzeczy powiedział na temat istoty toczącej się w łonie partji komunistycznej walki wybitny przedstawiciel grupy Stalina, L. Jarosławskij. Między innemi stwierdził on, że opozycjoniści rozrzucali w fabrykach leningradzkich proklamacje, zawierające następujące zdania: „Precz z jednostronną prasą plotkarską! Precz z „Leningradzką Prawdą!", — Stalin i jego zwolennicy kneblują robotnikom usta manifestem, który w chwili obecnej jest nie do urzeczywistnienia, chcą kupić opinję robotników rozmaitemi obietnicami."

W Taszkiencie znaleziono proklamację treści następującej: „Nie trzeba nam 7-godzinnego dnia roboczego, niech żyją przywódcy rewolucji Trocki i Zinowjew".

Kiedy otrzymaliśmy te informacje, — mówi dalej Jarosławskij, — wezwaliśmy niezwłocznie Trockiego i Zinowjewa do zaniechania podobnej agitacji, ale nie bacząc na wszelkie ze strony naszej ostrzeżenia, obaj opozycjoniści kontynuowali swą działalność antypartyjną.

Z przemówienia Jarosławskiego wynika, między innemi, że zmarły w tych dniach wybitny działacz komunistyczny Joffe był czynnym członkiem grupy opozycyjnej i zajmował stanowiska szefa „Opozycyjnego Czerwonego Krzyża". Zadanie organizacji tej polega na niesieniu pomocy opozycjonistom, poszkodowanym na skutek represalji, stosowanych wobec nich przez zarząd partji.

Wśród rzeczy Joffe'go znaleziono statut organizacji tej. Jarosławskij wyjaśnia, iż Joffe uważał zawsze, „że rację miał nie Lenin, lecz Trockij".

Inny znów wybitny działacz opozycyjny, Biełoborodow, prowadził, jak obecnie wychodzi na jaw, — z powodzeniem agitację wśród czerwonogwardzistów, którym starał się wytłómaczyć, że „służą obcej klasie".

Równocześnie z propagandą opozycja prowadzi akcję w kierunku organizowania drugiej partji, która mieć będzie swą

własną nazwę. Partja Stalina, jak wiadomo, nazywa się oficjalnie „Ogólnozwiązkową partją komunistyczną".

Jarosławskij oświadczył w dalszym ciągu na temat toczącej się w łonie partji walki, że „rozbicie opozycji powinno być zupełne". Ani jedna jaczejka trockistowska, ani jedna organizacja opozycyjna nie powinna pozostać nienaruszoną".

SPRAWY POLSKIE.

Powrót marsz. Rataja.

Warszawa. Marszałek Sejmu p. Rataj powrócił do Warszawy po trzydniowym pobycie we Lwowie.

Pożyczka amerykańska.

Warszawa. Z pożyczki amerykiej 16 i pół milj. dolarów mają być użyte na inwestycje gospodarcze. Ponieważ opracowanie planu zużytkowania tej kwoty się przeciąga, więc narazie uchwalono przeznaczyć 20 do 30 milj. zł. na kredyty długoterminowe dla rolnictwa. Podziałem kredytów zajmie się specjalna komisja przy Banku Polskim. Kredyty te uruchomione będą w najbliższym czasie.

Międzynarodowa misja wojskowa.

Wilno. Pociągiem pośpiesznym z Warszawy przybyli do Wilna, pułk. Bridge, attaché poselstwa angielskiego, pułk. Roatta, attaché poselstwa italskiego, oraz pułk. Faury, członek misji francuskiej i dyrektor nauk wyższej szkoły wojennej.

O godz. 11 i pół trzej członkowie międzynarodowej misji wojskowej udali się samochodem cywilnym, w towarzystwie rotmistrza sztabu jeneralnego Łubieńskiego, na pogranicze litewskie, z zamiarem udania się ztamtąd do Kowna.

Przed wyjazdem członkowie misji złożyli wizytę dowódcy garnizonu, jen. Popowiczowi.

Przeniesienie p. Wicemarsz. Dębskiego.

P. wicemarszałek Sejmu z ramienia P. S. L. Piasta p. Dębski otrzymał z lubelskiego Kuratorjum Szkolnego zawiadomienie, że jako profesor gimnazjalny został przeniesiony do Łęczycy. P. Dębski odpisał na to, że jest wicemarszałkiem, a nie może piastować dwóch urzędów jednocześnie, więc na nową placówkę się nie zjawi.

Chrześcijańska demokracja przed wyborami.

Prezydjum stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji wystosowało onegdaj listy do Związku lud.-narod., stronnictwa chrześcijańsko - narodowego, P. S. L. Piasta i N. P. R. prawicy z propozycją przystąpienia do wspólnych narad nad sprawą utworzenia bloku wyborczego, opartego na szerokiej podstawie politycznej, mianowicie na stronnictwach prawicy i środka.

Określenie norm lichwiarskich.

Warszawa. Ukazało się rozporządzenie Ministerstwa Skarbu z dnia 20 listopada, postanawiające, że korzyści majątkowe, osiągane przy czynnościach kredytowych, nie mogą przekraczać 12 proc. w stosunku rocznym.

ZAGRANICA.

Nastroje na Litwie.

Z Kowna donoszą:

D. 9 bm. odbyły się w całej Litwie nabożeństwa za pomyślny wynik obrad genewskich, najbardziej uroczyste nabożeństwo odbyło się w katedrze kowieńskiej, na którem był obecny prezydent Smetona i członkowie rządu.

Spór polsko-litewski, a Kłajpeda.

Berlin. Korespondent „Vossische Zeitung" z Kłajpedy, opierając się na wywodach ministra Zaleskiego, złożonych w Genewie, którym przyznaje zupełną słuszność, stara się wskazać na katastrofalny wpływ dla życia gospodarczego Kłajpedy, jakie ma zamknięcie granicy polsko-litewskiej i jak zbawiennem byłoby jej otwarcie oraz rozpoczęcie dowozu drzewa z wileńszczyzny do portu kłajpedzkiego, w którym życie w ostatnich latach zupełnie zamiera. To też ludność kłajpedzka z uwagą śledzi rozwój dyskusji w Genewie i z niecierpliwością oczekuje jej wyników.

Rząd niemiecki w sprawach pogranicza z Polską.

Berlin. Przy ministerjum spraw wewnętrznych Rzeszy niemieckiej utworzono specjalny referat dla spraw, dotyczących wschodnich prowincji pogranicznych Niemiec. W urzędowym komunikacie ogłasza dziś rząd Rzeszy oświadczenie, że nie zamierza stwarzać żadnej specjalnej reorganizacji dla tych dzielnic a tylko referat, któryby miał skoordynować wszystkie sprawy, dotyczące tych „zagrożonych" prowincji. Do pomocy referentowi spraw wschodnich, którym mianowano dr. Dammanna, dodany jest przedstawiciel wschodnio-pruskich kół gospodarczych, który między innemi wraz z dr Dammannem ma referować bezpośrednio kanclerzowi potrzeby i rządania Prus Wschodnich.

Prasa niemiecka o dwulicowości sowietów.

Berlin. Niemcy poczynają być niezadowolone z postępowania swego sojusznika sowieckiego w Genewie. „Acht Uhr-Blatt", w bardzo nieparlamentarny sposób wyraża się dziś o „dwulicowości" polityki sowietów, które pertraktują na dwie strony: Zabiegają mianowicie u Niemców o kredyty i w tym celu bawi w Berlinie specjalna delegacja rosyjska, równocześnie zaś pertraktują o kredyty z Anglją. Rozwinęli oni tam „kłamliwą taktykę", którą prowadzą w Genewie z wirtuozostwem nie do prześcignięcia. Słowa powyższe są dowodem, że przyjaźń rosyjsko-niemiecka zaczyna się chwiać na terenie Genewy.

Z WOJEWÓDZTWA.

CHOJNICE, dnia 13 grudnia 1927 r.

— **„Dla Chrystusa".** Taki tytuł nosił dramat, który został odegrany w niedzielę przez uczennice Pensjonatu Marjańskiego na sali szpitala S. S. Boromeuszek.

Dramat „Dla Chrystusa", czyli „Fabiola", sięga czasów prześladowania chrześcijan i jest poniekąd wzorowany na dawnych klasycznych teatrach, gdzie po każdym akcie występuje chór.

Przedstawienie wypadło ku ogólnemu zadowoleniu. Podziwiano gustowne dekoracje, kosztowne kostjumy — śliczne togi rzymskie, a taksamo starannie wćwiczone występy chórowe.

Jakkolwiek gra wszystkich amatorek była zadawalniająca, wysunęły się na pierwszy plan i uznanie dwie osoby, oddające role główne „Fabiola" i „Agnieszka". Jedynie końcowy żywy obraz się nie udał z powodu braku powagi.

W przerwach były występy solowe uczennic na grze fortepianowej

— **Roczne walne zebranie Tow. Pszczelniczego w Chojnicach** odbyło się w lokalu „Pod złotem Lwem" dnia 11 grudnia przy udziale licznych członków. Omawiane zostały bolączki i uciechy tutejszych pszczelarzy. Rok obecny nie okazał się zbyt hojnym co do zbioru miodu i rójki. Na początku miodozbioru myślano o zapełnionych garnkach, później jednak okazała się ta myśl jako złudna. Musiano bowiem pnie z braku pożytku mocno podkarmiać, niejeden pszczelarz patrzy już dziś z troską na wiosnę.

Życie w pasiece teraz minimalne. Trzeba tylko pasiekę ochronić przed nieproszonymi gośćmi, jak zgłodniałymi ptakami, myszami, kotami, przed wszelkiem hałasem, pozostawić zupełnie w ciszy, zaglądać tylko od czasu do czasu, czy oczka uli lub kószek nie są zatkane śniegiem zlodowaciałem. Jest to cała czynność bartnika w zimie przy ulach.

Czasu jednak nie trza trwonić, brać się do nauki, czytać różne dzieła bartnicze, które otrzyma się jako członek Towarzystwa bezpłatnie pożyczone. Jeżeli nie jesteś jeszcze członkiem Towarzystwa Pszczelniczego, ale bartnikiem, wstępuj w jego szeregi, nauczysz się różnych nowości o pszczelarstwie i użyjesz niejedną krotochwilę. Uk. bartnik.

Otwarcie sezonu łyżwiarskiego w berlińskim pałacu sportowym.

Gdańscy socjaliści za współpracą z Polską.

Nacjonaliści chcą stworzyć śmieszną koalicję z 11 stronnictw... po jednym pośle.

Gdańsk. Niemiecko-narodowa partja sejmowa w Gdańsku nie zaniechała jeszcze prób utworzenia nowego senatu wyłącznie mieszczańskiego, złożonego z żywiołów środka i prawicy. Taki Senat złożony z 11 stronnictw, mających po części więcej, niż po jednym pośle, nie miałby absolutnie należytej silnej podstawy i musiałby się liczyć z tem, że prędzej czy później obalony zostanie przez silną opozycję, składającą się przeważnie z gdańskich socjalistów.

Organ socjalistów „Danziger Volksstimme", podając szczegóły o podjętych usiłowaniach nacjonalistów w tym kierunku, ostro atakuje posłów narodowych Schwegmanna i Ziehma, zarzucając im, że nie chcą pogodzić się z faktem, iż koalicja złożona z 11 stronnictw, byłaby wprost śmieszną, tem więcej, że 22.000 głosów, które przybyło socjalistom, niedwuznacznie oświadczyło się tem samem przeciw dalszej polityce nacjonalistów, którzy przecież stracili ostatnio 9.000, a Hitlerowcy 7 000 głosów. Należy pozatem już ze względu na uregulowanie gospodarczych stosunków polsko-gdańsko-niemieckich, prowadzić wobec Polski politykę pokojową, a której to senat prawicowy nie jest w stanie zapoczątkować. Ponieważ nacjonaliści zaliczeni być muszą w szeregi zadeklarowanych wrogów Polski, przeto nie mogą skutecznie bronić interesów gospodarczych Wolnego Miasta Gdańska.

JULJUSZ VERNE.

Skarby wulkanu.

94)

— Dym?... — szeptał. — Ależ nie! To niepodobna... ponieważ, według słów Jakóba Ledun, Golden Mount jest wygasłym wulkanem!

A jednak Neluto niepotrzebnie się wahał. Jego pierwsze przypuszczenie było słuszne.

Mgła rozwiewała się coraz bardziej. Niebawem słońce zajaśniało swobodnie na bladym błękicie nieba, ukazując wśród powitalnych okrzyków poszukiwaczy, wyłaniającą się z horyzontu cudowną górę, złotodajny wulkan z pióropuszem z dymu powiewającym na szczycie...

VII.

Niespodziewana przeszkoda.

Pomimo uciążliwej drogi, Ben Raddle i jego towarzysze potrzebowali tylko dwu godzin, aby przebyć odległość dzielącą ich od Golden Mount. Szli w milczeniu, zatopieni w swych myślach biegnących ku celowi ich marzeń, przyśpieszając kroku o ile na to pozwalała nierówność gruntu. Zdawało się, że ciągnie ich siła olbrzymiego magnesu tkwiącego we wznoszącej się przed nimi górze.

Około godziny trzeciej stanęli u podnóża wulkanu. U jego stóp na wschodzie płynęła rzeczka Rubber, a z północy ocean Lodowaty podmywał swemi falami kamieniste jego podłoże.

Okolica była zupełnie niezamieszkała. Ani poza górą na zachód, ani od strony ujścia Mackenzie, nie widniała żadna wioska, ani też dostrzec nie było można Indjan wędrujących wzdłuż wybrzeża. Na morzu nie widać było ani statku, ani żaglowca zajmującego się połowem wielorybów, ani dymu żadnego parowca.

A jednak było to pora, w której na morzach północnych zjawiają się poławiacze wielorybów lub myśliwi polujący na foki.

Czyż należało stąd wnioskować, że nikt w tych stronach nie wyprzedził Ben Raddle'a i jego towarzyszy i że Jakób Ledun był jedynym, który dosięgnął ujścia Mackenzie, jedynym przeto, który wiedział o istnieniu złotodajnego wulkanu?

Pokład złota, jeżeli znajdował się wogóle, to w każdym razie należał do Ben Raddle'a, jako do pierwszego odkrywcy. Nikt przed nim nie wziął w posiadanie Golden Mount, ponieważ nie było granicznego słupa, któryby wskazywał na właściciela, nikt zatem nie będzie miał prawa upominać się o zajętą ziemię, ani władze kanadyjskie nie będą mogły żądać od niego żadnej zapłaty.

U podnóża wschodniego zbocza góry, oddzielonego od Rio Rubber lasem brzóz i osin, wywiadowca rozłożył swój obóz o niespełna pół mili od wybrzeża. Wody zatem i drzewa miano poddostatkiem.

Poza górą ku zachodowi i południu ciągnęły się zielenlające równiny, na których rosły kępy drzew i które zdaniem Summy Skim'a musiały obfitować w zwierzynę.

Obóz pod kierunkiem Bill Stell'a wzniósł się szybko. Namioty postawiono na skraju lasu. Wózek i wozy stanęły na polance, a muły poszły się paść na sąsiednich łąkach. W odpowiednich miejscach rozstawiono posterunki strażnicze, aby przystęp do obozowiska był strzeżony dzień i noc, pomimo że narazie nie groziło żadne niebezpieczeństwo, wyjąwszy możliwość ukazania się niedźwiedzi, stale przebywających na terytorjum Kanady.

Nikt zresztą nie wątpił, że eksploatacja Golden Mount nie potrwa długo, o ile tylko można się będzie dostać do krateru, wydobyć zeń złoto i naładować wozy, gdyż w takim razie nie trzeba będzie tracić czasu ani na kopanie, ani rozbijanie kilofem, lub przemywaniu piasku. Złoto, według słów Jakóba Ledun, powinno się w nim znajdować w formie proszku lub wolnych cząstek, pracę bowiem przygotowawczą dokonali oddawna robotnicy Plutona.

Ben Raddle jednakże nic stanowczego nie mógł orzec, dopóki nie wszedł na górę i nie rozpatrzył położenia krateru, do którego, jak mówił Jakób Ledun, dostęp był łatwy.

Bill Stell przy tej sposobności zrobił dość trafną uwagę:

— Panie Ben, Francuz wyjawiając swą tajemnicę, wspomniał, zdaje mi się, o wulkanie wygasłym?

— Istotnie.

— Dosięgnął, o ile wiem, jego szczytu.

— Tak, a nawet zwiedził krater. Ale od tego czasu siły wulkaniczne zaczęły działać.

— Nie ulega wątpliwości — odpowiedział wywiadowca — skoro kłęby dymu unoszą się nad górą. Zadaję sobie pytanie, czy w tych okolicznościach dostęp do krateru będzie możliwy.

Ben Raddle'a ze swej strony zastanawiała ta okoliczność. Nie mieli do czynienia z wulkanem wygasłym, lecz z wulkanem chwilowo nie działającym, skoro obecnie zaczyna działać.

(Ciąg dalszy nastąpi).

— **Brak wody.** W niedzielę rano obchodził mężczyzna jakiś mieszkania przy ul. Człuchowskiej, polecając, aby się zaopatrzono w wodę, gdyż gdzieś tam pękła rura.

Sądzićby należało, że magistrat postara się w jaknajszybszem tempie o naprawienie uszkodzenia. Brak wody odbija się niekorzystnie na higjenie, sprowadza dotkliwe niewygody i uniemożliwia opalanie mieszkań z centralnem ogrzewaniem.

Bezrobotnych mamy całą liczbę, ale magistrat zatrudnia przy tej pracy aż — dwóch do trzech ludzi! (Wczoraj widzieliśmy trzech, dziś tylko dwóch.)

Wołamy o więcej energji i przyspieszenia roboty, abyśmy nareszcie — po trzech dniach — mieli wodę!

— **Z sali sądowej.** Józef Łosiński z Przytarni został przez sąd ławniczy w Chojnicach za kradzież żyta zasądzony na 3 tygodnie więzienia; przeciw temu wyrokowi wniósł osk. odwołanie. Po przeprowadzeniu rozprawy sąd odwołanie odrzucił z tem, że osk. wymierzył 2 dni więzienia i koszta. — Antonina Januszewska została przez sąd ławniczy w Tucholi za oszustwo zasądzona na 2 tygodnie więzienia. Odwołanie sąd odrzucił na jej koszt. — Jan, Kazimierz i Leon Blumowscy zostali przez sąd ławniczy w Chojnicach za kradzież kartofli zasądzeni: Jan na naganę, Kazimierz i Leon po 2 tygodnie więzienia. Odwołanie sąd odrzucił na ich koszt. — Antoni Hapka z Dzięgla został przez sąd ławniczy w Chojnicach za uraz cielesny zasądzony na 4 dni więzienia. Odwołanie odrzucono na jego koszt.

Jan Wirkus Zielona Chocina został przez Sąd ławniczy w Chojnicach, za występek z § 333, 185 i 186 zasądzony na karę więzienia przez 4 dni. Odwołanie osk. odrzucono. — Ignacy Neumüller z Nowych Sumin został przez Sąd ławniczy w Tucholi za kradzież papierosów, tytoniu i batów zasądzony na 6 tygodni więzienia i koszta. Odwołanie osk. Sąd odrzucił. — Bronisław Pełczyński z Lubni, został przez Sąd ławniczy w Chojnicach o kradzież drzewa zasądzony na 7 dni więzienia i koszta. Przeciw wyrokowi wniósł osk. odwołanie. Sąd po przeprowadzeniu rozprawy wyrok Sądu ławniczego uchylił i przekazał sprawa I. instancji celem ponownego rozpatrzenia i zawyrokowania.

Pelplin. (Uroczystość Sodalicji Marjańskiej). Dzień 8 grudnia był dla tutejszej Solidacji Marjańskiej dniem uroczystym, gdyż w tym dniu zostały przyjęte dziewczęta do stowarzyszenia. O godzinie 8 rano odprawił ks. kanonik Dominik w kaplicy św Józefa uroczystą mszę św., podczas której przystępowały nowo wybrane, jak i całe stowarzyszenie do Komunji św. Po południu, po błogosławieństwie, wyruszyła procesja z sali zebrań stowarzyszenia do kaplicy. Na czele szedł ksiądz kanonik, za nim panieńki w białych welonach z gorejącemi świecami, zamykały procesję panieńki przyjęte do aspirantek. W kaplicy składano przyrzeczenia wiernie służyć Matce Boskiej i wręczono godła stowarzyrzenia. W procesji ze śpiewem „Kto się w opiekę" wróciły panieńki na salę, gdzie po odśpiewaniu „Dzieckiem Marji być", przemawiał ks. kanonik, wskazując nowym członkiniom w słodkich słowach na obowiązki, jakie ich czekają w stowarzyszeniu. Na zakończenie uroczystości odśpiewano „Wszystkie nasze dzienne sprawy". (a)

— (Misja). W pobliskiej Nowejcerkwi odbywała się od soboty, 3 grudnia do niedzieli 11 b. m., misja św. (a)

Lubnia, pow. chojnicki. (Odznaczenie). Oberżysta tutejszy, p. Florjan Karzyszka, otrzymał honorową odznakę frontu pomorskiego za branie udziału w marszu wojsk polskich, pod dowództwem generała broni Józefa Hallera w r. 1920.

Lipienica, pow. chojnicki. (Zmiana własności). P. Jan Główczewski, właściciel majątku Lipienic, nabył drogą kupna w tych dniach majątek Jeziorki, należący do Niemca p. Gumprechta. Nowonabywcy „Szczęść Boże".

Kłodawa, pow. chojnicki. (Połączenie Powałek z Kłodawą.) Toczą się układy, żeby obszar dworski Powałki przyłączyć do Kłodawy. W tym celu przyjechał do Kłodawy w zastępstwie starosty p. Kaliszan. Obywatelstwo miejscowe z pewnemi zastrzeżeniami przyjmuje chętnie taką propozycję.

Lubiewo. (Święto Sodalicji.) Dnia 8. grudnia, w święto Niepokalanego Poczęcia Najśw. Marji Panny, obchodziła tutejsza Sodalicja Marjańska Panien główną swą uroczystość solidacyjną. Na tę wzniosłą uroczystość przygotowała się cała Sodalicja przez odprawienie nowenny do Matki Boskiej i przystąpienie do św. Sakramentów. Tegoż dnia rano, o godz. 8 sodaliski, zebrawszy się w szkole, podążyły z śpiewem: „Do Twej dążym kaplicy" do kościoła na uroczystą mszę św. sodalicyjną, celebrowaną przez wielebnego ks. Moderatora. Po mszy św. udały się sodaliski z pieśnią: „Serdeczna Matko" z powrotem do szkoły. Po południu o godz. 3 zebrano się powtórnie w szkole, skąd udano się wspólnie na uroczyste nieszpory, po których nastąpiło przyjęcie kandydatek na aspirantki. Następnie udały się sodaliski do p. Klóski na wspólną kawkę, podczas której deklamowano wiersze i wznoszone toasty na cześć Solidacji, na cześć wielebnego ks. Moderatora, jakoteż na cześć szanownych dobrodziei Sodalicji. Po kawce zaśpiewano przy choince kilka pieśni adwentowych. Pieśnią: „My chcemy Boga" zakończono ten krótki wieczorek.

Piece, pow. starogardzki. (Wypadek samochodowy.) Samochód tranzytowy najechał na szosie w pobliżu Pieców na wóz z deskami. Kierowca wskutek gołoledzi stracił nad sterem panowanie. Na szczęście odbyło się bez większych następstw. Samochód musiano przywieźć do Starogardu, celem poddania go reparacji.

Ocypel, pow. starogardzki. (Kradzież.) W nocy z 29 na 30 listopada popełniona została w oberży Bolesława Szulcy, kradzież z włamaniem, przyczem sprawcy uszli niepoznani. Skradziono następujące przedmioty: 5 funtów kiełbasy, 50 kawałków czekolady, 1 rower męski, 2 pary spodni, 8 wierzchnich koszul, 3 pary kalesonów i 1 zegarek damski. Łączną wartość skradzionych rzeczy oblicza się na 500—600 zł. Policja jest na tropie sprawców, którzy wybiwszy szybę otworzyli okno i tak niepostrzeżenie dostali się dowspomnianego pomieszkania.

Swiecie. (Nowy okręg „Sokoła".) Idea sokola zdobywa sobie w powiecie świeckim coraz więcej zwolenników. Minionej niedzieli odbył się w naszem mieście Zjazd „Sokołów" powiatu świeckiego. Na takowem szeroko komentowano utworzenie nowego, jedenastego z urzędu, okręgu. Wybrano też zarząd. Prezesem wybrano jednogłośnie p. Fr. Domachowskiego, pierwszym wiceprezesem senjora sokolstwa p. Jana Mączkowskiego, II wiceprezes Ponczek, sekretarz p. Kłosowski, skarbnik p. Galant, podnaczelnicy pp. Eckstein i Stusiński, ławnicy pp. Tretkowski, Żerkowski i Klemens. Ponadto wybrano sobie sąd honorowy i komisję rewizyjną. Przebieg zjazdu był imponujący. — Nowoutworzonemu okręgowi „Szczęść Boże". (c)

Chełmża. (Nieszczęście na polowaniu.) Podczas polowania na terenach miejskich w Chełmży wypaliła nagle strzelba radcy S., a nabój ugodził kupca z Torunia Kapczyńskiego, raniąc go poważnie w lewą rękę. Po nałożeniu opatrunku, rannego przewieziono do szpitala w Toruniu.

Toruń. (Przyjazd Polaków z Pomorza niemieckiego). We wtorek, dnia 6 grudnia rb. przybyła do Torunia na kilkugodzinny pobyt wycieczka polskiej młodzieży robotniczej i włościańskiej z Pomorza niemieckiego. W wycieczce tej bierze udział 38 osób z powiatów złotowskiego, międzyrzeckiego i babimostowskiego pod przewodnictwem p. Maćkowicza, sekretarza dzielnicy V Związku Polaków w Niemczech. Przyjęciem, ugoszczeniem tak miłych gości i pokazaniem godnych widzenia rzeczy w naszem mieście zajmie się Komitet, powstały z inicjatywy Związku obrony kresów zachodnich. Wycieczka zwiedziła już Poznań, Śląsk, Kraków, z Warszawy przybyła do Torunia, skąd przez Poznań wraca do swych siedzib, by przynieść pozostałym rodakom wieść o tem, jak naród polski w wolnej Ojczyźnie w pracy i trudzie buduje Polskę mocarstwową.

Grudziądz. (Ks.prob. Hackert przed sądem.) Przed II. Izbą Karną Sądu Okręg. toczyła się rozprawa przeciw ks. prob. Hackertowi ze Starogardu. Oskarżenie zarzucało mu, iż podczas zwołanego przez niego w r. 1923 z polecenia Władzy Biskupiej wiecu parafjalnego miał w swej mowie użyć zwrotów pogardliwych wobec władz polskich i trącących wystąpieniem antypaństwowem. Głównym świadkiem obwiniającym był inż. Dziedziuł, dawniej w firmie Winkelhausen w Starogardzie. O godz. 8 wiecz. przewodniczący Sądu prezez Łachecki ogłosił wyrok, skazujący ks. prob. Hackerta na 300 zł. grzywny z zawieszeniem kary na przeciąg 3 lat.

Grudziądz. (Zasądzenie redaktora „Gazety Grudziądzkiej.) „Gazeta Grudziądzka" umieszczała przez czas dłuższy artykuły, skierowane przeciwko Patronowi Spółdzielni X. Adamskiemu. Ks. Patron wytoczył redakcji „Gazety Grudziądzkiej" skargę, a w dniu 2 grudnia 1926 r. zapadł wyrok Sądu Ławniczego w Poznaniu przeciwko redaktorowi „Gazety Grudziądzkiej", skazujący go na 600 zł. grzywny lub 40 dni aresztu. Sąd Ławniczy stwierdził, iż artykuły „Gazety Grudziądzkiej" zasługują na potępienie jako niezgodne insynuacje, siejące niepotrzebnie szkodliwe dla społeczeństwa rozgoryczenie.

Ostatnio dnia 24 listopada br. Sąd Apelacyjny w Poznaniu po wysłuchaniu obrony oskarżonego i dodatkowych wyjaśnień Ks. Patrona Adamskiego odrzucił apelację Gazety Grudziądzkiej i pozostawił w mocy wyrok pierwszej instancji.

Drugi proces wytoczony został „Gazecie Grudziądzkiej" za umieszczenie artykuły „Krzywda ludu mści się na bankach" w jednym z jej numerów styczniowych.

Na rozprawie z dnia 15 listopada br. Sąd Powiatowy w Poznaniu zasądził ponownie redaktora „Gazety Grudziądzkiej" na karę 315 zł, względnie 31 dni aresztu, uznając zarzuty „Gazety Grudziądzkiej" za bezpodstawne i krzywdzące Ks. Patrona Adamskiego. W uzasadnieniu swego wyroku Sąd dosłownie stwierdza co następuje:

„Oskarżony nie zdołał przeprowadzić dowodu prawdy swych twierdzeń. Przeciwnie na postawie zaprzysiężonego świadka prof. Dr Zolla, przewodniczącego Komisji, której powierzono waloryzację, Sąd ustalił, że oskarzyciel prywatny nie wywarł żadnego wpływu na treść Rozporządzenia Waloryzacyjnego, zatem nieprawdziwe jest powiedzenie, zawarte w artykule „Gazety Grudziądzkiej."

Lubawa. (Epidemja tyfusu.) Epidemja tyfusu w Lubawie i okolicy coraz bardziej się rozszerza. Z miasta w szpitalu św. Jerzego umieszczono już przeszło 100 osób, a tyleż i ze wsi. Ostatnio zachorował sekretarz magistracki.

Najnowsze wiadomości.

(informacje własne.)

Katastrofa kolejowa pod Żyrardowem.

Warzawa, (Radjo.) W sobotę wieczorem najechał pociąg pospieszny, idący z Warszawy do Katowic na autobus, który w tej chwili przyjeżdżał. Dwie osoby zostały zabite, 13 odniosło rany, 3 osoby lżejsze obrażenia.

Chamberlain nie zamierza przyjechać do Warszawy.

Londyn, (Radjo) Chamberlain oświadczył jednemu z londyńskich korespondentów w Genewie, że wiadomość, według której Piłsudskiemu miał przyrzec przyjechać na wiosnę przyszłego roku do Warszawy, jest nieprawdziwa.

Zjazd prasowy niemieckiego Centrum.

Berlin, (Radjo.) W niedzielę i poniedziałek odbył się w Berlinie zjazd prasowy Centrum. W obradach brał udział kancierz niemiecki Dr. Marx, minister skarbu Dr. Köhler i kilku posłów.

Dr. Marx przywitał wszystkich, a szczególnie zatsępców partji bawarskiej i ich przedstawicieli prasowych.

Eksplozja w kinoteatrze.

Chicago, (Radjo) Kinoteatr „Partenon" na jednem z przedmieść Chicago został przez wybuch bomby całkowicie zniszczony. Na szczęście kino było w chwili wybuchu puste.

Ameryka, a rząd sowiecki.

Waszyngton, (Radjo) Przewodniczący Senatu, Borah, wystąpił dziś powtórnie z wnioskiem o nieuznanie obecnego rządu sowieckiego przez Stany Zjednoczone.

„Niedziela pokoju" w Anglji.

Londyn, (Radjo). Międzynarodowe towarzystwo pokojowe donosi, że przyszła niedziela ma być obchodzona w całej Anglji, jak i w innych krajach, jako „niedziela pokoju."

Spór o prawo wyborcze dla kobiet we Francji.

Paryż, (Radjo.) Komisja Senatu dla kwestji konstytucyjnych rozpatrywała wniosek ministra Louis Marina, dotyczący nieograniczonego prawa wyborczego dla kobiet. Komisja wniosek większością odrzuciła.

„Matin" pisze, Rada Ministrów jednakże wystąpiła w większości za wnioskiem Marina i chce wystąpić przeciw uchwale komisji senackiej.

Niepokój w Kantonie.

Hongkong, (Radjo) Według wiadomości z Hongkongu, obcokrajowcy muszą opuszczać dalsze zakątki prowincji i się cofać do Hongkongu.

Komuniści są, tak jak przedtem, panami sytuacji. Pożary i gwałty są na porządku dziennym. Rządy przyjęła, ustanowiona na wzór sowiecki, Rada ludowa.

GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Dolary Stanów Zjedn.	(1 dolar)	8,90 zł.
Franki francuskie	(100)	35,11½ zł.
Franki szwajcarskie	(100)	172.20 zł
Funty angielskie	(1 funt)	43,53½ zł.
Korony czeskie	(100 koron)	26,41½ zł
Liry italskie	(100 lirów)	48,43 zł.
5 proc. pożyczka dolar.		64,25—64,00 zł.
6 proc. 19¹⁹/₂₀		82,50 zł.
Gdańsk (w guldenach.)		
Dolar		5,11¼
Złoty	(100 złotych)	57,45
Przekazy na Warszawę (.)		57,42½
100 marek rentowych		122,80
1 funt		25,00½

Giełda Płodów Rolnych w Poznaniu

Warunek: handel hurt. fr. st. załad. ładunki wagon. dostawa zaraz za 100 kg.. w złotych.

Żyto	38,50—39,50
Pszenica	46,50—47,50
Jęczmień zimowy	33,00—35,00
Jęczmień brow.	39,50—41,00
Owies	32,50—34,25
Mąka ż. 65% wł. work.	57,50
Mąka ż. 70% wł work.	55,50
Mąka p. 65% wł. work.	67,00—71,00
Ospa pszenna	27,50—28,50
Ospa żytnia	28,00—29,00
Ziemniaki jadalne	—
Ziemniaki fabryczne	—
Groch polny	48,00—53.00
Groch jad. Victorja	60,00--82,00
Rzepak	60,00—68,00
Słoma żytnia prasow.	—
Siano luźne	—

Uwaga: Ogólne usposobienie słabsze. Jęczmień br. o wadze wyższej niż stand. ponad notowania. Brak gotówki wstrzymuje obroty.

RUCH w TOWARZYSTWACH.

Zebranie Samodzielnych Rzemieślników odbędzie się w piątek, dnia 16 12. 27 r. o godz. 8-mej w Hotelu pana Kaletty, zebranie zarządu odbędzie się tego samego dnia w tym samym lokalu o godzinie 7-mej. Z powodu ważnych spraw, jak: wykład referenta z Grudziądza, odczytanie nowych statutów, wydanych przez Ministerstwo i sprawy egzaminacyjne. Przybycie wszystkich członków i sympatyków jest konieczne.

Przewodniczący
Trojanowski.

Zarząd Towarzystwa Opieki nad więźniami „Patronat" zawiadamia niniejszem, że walne zebranie członków towarzystwa odbędzie się dnia 15. grudnia br. o godzinie 5 po połud. w gmachu Sądu Okręgowego w Chojnicach Sala Nr. 55. na II. piętrze.

Porządek dzienny:

1 Zagajenie i wybór Prezydjum.
2 Sprawozdanie z czynności Zarządu.
3 Sprawozdanie komisji rewizyjnej.
4 Wybór 4 członków Zarządu i zastępców.
5 Wolne wnioski.

Za Zarząd Tow. „Patronat"
Dr. Drozdowski, prokurator.

Polski Związek Kolejowców zwołuje na czwartek, dnia 15-go bm., o godz. 19-tej w lokalu p. Jażdżewskiego miesięczne zebranie. Na porządku obrad sprawozdanie z Walnego zebrania Kasy Centralnej i inne ważne sprawy. O liczny udział prosi Zarząd P. Z. K.

Tow. śpiewu „Lutnia". Lekcja śpiewu dla chóru mieszanego odbędzie się jutro we wtorek o godz. 8 wiecz. w szkole. Dyrygent.

Ochotnicza Straż Pożarna. Walne Zebranie w wtorek dnia 13 b. m. o godz. 8-mej wieczorem w lokalu dawn. Pruski, Gdańska 5.

SPRZEDAŻ GWIAZDKOWA!

Delikatesy
Konfekty
Czekolady
Sardynki
franc. i portug.
Figi
Pomarańcze

Jamaica rum
Rum do groku
Batavia arak
Poncz burgundzki
Esencja ponczowa
Likiery deserowe

Koniaki franc.
Wypalanki winne
Wódki czyste i stołowe
Likiery gorzkie

wina zagraniczne
czerwone i białe wina Bordeaux
wina tokajskie sł. i wytr.
wina węgierskie „ „
wina mozelskie, reńskie i szampany

Wszelkie towary kolonjalne

poleca po najkorzystniejszych cenach

firma A. KAŹMIERSKI i S-ka.

Obwieszczenie.

W czwartek, dnia 15. grudnia 1927 r. o godzinie 10. przed poł. odbędzie się w Ratuszu, pokój nr. 11. drogą przetargu publicznego **wydzierżawienie opłat za postój targowy na targach i jarmarkach** na okres roku 1928.

Kaucja w wysokości 500 zł. musi być złożona w gotówce.

Warunki dzierżawy są wyłożone w Ratuszu, pokój nr. 11. do wglądu. 2642

Chojnice, dnia 12 grudnia 1927 r.

Magistrat.

Obwieszczenie.

Na mocy § 39 i 40 ordynacji miejskiej z dnia 30. maja 1853 r. zwołuję niniejszem zwyczajne publiczne posiedzenie Rady miejskiej

na czwartek, dnia 15. grudnia 1927 roku o godzinie 5-tej po południu

w sali posiedzeń Rady miejskiej.

Posiedzenie Komisji Przygotowawczej odbędzie się w środę, dnia 14. grudnia 1927 r. o godz. 5-tej po poł. w sali posiedzeń Rady miejskiej.

Porządek obrad ogłoszony jest przez wywieszenie w skrzynce ogłoszeń w ratuszu

Chojnice, dnia 10. grudnia 1927 r. 2640

Kopicki, przewodniczący.

Licytacja.

Celem pokrycia należytości skarbowych odbędzie się sprzedaż licytacyjna najwięcej dającemu za gotówkę:

w Chojnicach, w środę, dnia 21. 12. br. o godz. 11. przed poł. w lokalu p. Jażdżewskiego: siodło, fuzja, szafy ogniotrwałe, regały, manufaktura, meble, kuchnia westfalska i piec żelazny, gramofon, 4 źrebce, listwy do obrazów, walizy, deski, papa, pudło do woza, trzewiki, walizy, lak, mydło, obrazy, księgi kupieckie itp. 2639

O tem zawiadamia sekwestrator przy Urzędzie Skarbowym podatków i opłat skarbowych w Chojnicach.

Chojnice, dnia 12. grudnia 1927 r.

Wyrób sieci

wszelkiego rodzaju

(siecie długie, kaszorki, więciorki, siecie do noszenia ryb i t. d.

wyplatanie krzeseł trzciną,
oprawę książek,
wszelkie druki,
naprawę maszyn rolniczych i innych,
roboty koszykarskie,
wyrób szczotek,
wykonuje 2609

KrajowyZakładPoprawczy w Chojnicach.

Wszelkie druki

wykonuje

Drukarnia „Dziennika Pomorskiego".

Wielki wybór! Wielki wybór!

Na Gwiazdkę

polecam **zegarki, artykuły optyczne, instrumenty muzyczne, obrączki ślubne, barometry, laski, figury św. krzyże, świeczniki, sztućce posrebrzane, alpakowe i — srebrne papierośnice. —**

Bruno Lougear, zegarmistrz
Gdańska 19. **Gdańska 19.**

Słynny Astrolog

robi wspaniałą propozycję

BEZPŁATNIE

chcę Wam powiedzieć,

Czy przyszłość Wasza będzie szczęśliwa i jasna. Jakie osiągnięcie powodzenie w miłości, małżeństwie, przedsięwzięciach Waszych, planach i pragnieniach. Możecie również otrzymać wytłomaczenie wielu ważnych zagadnień, które jedynie Astrologja wyjaśnić jest zdolna.

Czy urodziłeś się pod szczęśliwą gwiazdą?

RAMAH, słynny orjentalista i astrolog, którego studja i porady astrologiczne wywołać zdołały istny nawał tysiącznych piśmiennych podziękowań z całego świata, prześle Wam GRATIS, na zasadzie swej nieporównanej metody, jedynie na mocy udzielonego sobie, Waszego imienia, adresu i ścisłej daty urodzin, astrologiczną analizę Waszej przyszłości, która łącznie **„z osobistemi radami"** zawierać będzie wskazówki, które Was wprowadzą nietylko w zdumienie, ale w zapał i entuzjazm. **„Porady osobiste"** zdolne są zmienić bieg Waszego życia. Napiszcie zaraz bez wahania w Waszym własnym interesie — adres: RAMAH, Folio 148 PE. **44Rue de Lisbonne,** PARIS. **Nadzwyczajna niespodzianka czeka Was!** Jeżeli chcecie, możecie w liście załączyć zł. 1. — w markach pocztowych, które przeznaczone są na pokrycie części kosztów porto i in. Porto do Francji: zł. 0. 40. 2641

Potrzebny **samotny, starszy**

mężczyzna do koni

od 1. 1. 28 r. 2635

Ryszard Korth, Chojnice
Szosa Gdańska 37.

Pokój umeblowany

zaraz lub później do wynajęcia. 2636

Ogrodowa 15 part.

Poszukuję zajęcia

w mieście lub na wsi

w gospodarstwie.

Kaźmiera Jankowska,
Pawłowo p. Nowaceikiew.

Polecam prima

olej maszyn., smara na wozy i tran.

B. Maschitzki,
Młyńska 13. 2645

Kupujemy po najwyższej cenie:

skóry zajęcze, królicze, kozie i cielęce.

Handel surowców
A. Szachtsznajder
Młyńska 20. 2604

Polecam wielki wybór ładnych i praktycznych

podarunków gwiazdkowych

po cenach umiarkowanych:

Kaftaniki, pulowery wełniane, trykoty zimowe, kombinacje dziecięce, swetry i ubrańka dziecięce, wiązane szale, czapeczki skórzane jak i krymkowe, kołnierzyki, pończochy, skarpetki, majtki, rękawiczki, fartuszki, chusteczki, dzienne i nocne koszule, krawaty, szale jedwabne, czapki dla mężczyzn, wszelkie przybory dla panów, elegancka i wykwintna bielizna męska. Nadzwyczaj piękne nowości: jak torebki damskie, portfele, pugilaresy, laski i inne przedmioty i artykuły podarunkowe

Oskar Weiland
przy bramie Człuchowskiej.

Choinki na gwiazdkę

poleca

K. Błaszczyk
Szosa Gdańska.

Kapustę i kiszone ogórki

poleca

B. Maschitzki,
Młyńska 13. 2644

Lekcji gry na wiolonczeli

udzielam **tanio.**

Zgłoszenia pisemne do Dzien. Pom. pod Nr. 111

Potrzebna zaraz

dziewczyna

z lepszego domu umiejąca także szyć do 3 let. dziecka

Zgłoszenia 2629

Radwańska, Chojnice.
Plac Jagielloński 1.

Kupuję zające

i płacę najwyższe ceny.

Aleksy Wojnowski
Chojnice Pom. Rynek 11.

Zgubiono w dniu 5. 12. br. na szosie Chojnice-Powałki

koc futrzany

(Fussdecke)

Prosi się uczciwego znalazcę o zwrot tegoż w oberży p. Jażdżewskiego.

Polecam

smalec

hol. i am.

i margarynę

B. Maschitzki,
Młyńska 13. 2643

Chłopaka

do koni i do pomocy w gospodarstwie w wieku od 17—20 lat (uczciwego) poszukuje 2628

Dr. Z. Łukowicz
Chojnice, ul. Dworcowa 41.

Cukierki

przeciw

kaszlu

poleca

Drogerja pod Orłem
Aleksy Wojnowski
Chojnice, Rynek 11.

Redakcja i Administracja: Chojnice, ul. Człuchowska 13. — Poczt-wa konto czekowe 201 932 — Konto bankowe: Bank Powiatowy Chojnice, Miejska Kasa Oszczędności, Chojnice. — Tel. 44.
Adres telegr. „Dzien. Pom". — Skrzyn. poczt. 33. — Za redakcję odpow. Kazimierz Kłos w Chojnicach — Drukiem i nakładem drukarni „Dzien. Pom". w Chojnicach. Wydawca Wład. Juljusz Sanzniber

Kątem...

...Bo właściwie można wcale nie głosować —
najprzód rączki umyć, potem w kieszeń schować.
Już są amatorzy, co się z tego cieszą:
najprzód cię zniechęcą, potem się pospieszą
i głosować będą, słońce czy dzień chmurny —
nic ich nie odstraszy od wyborczej urny.

Potem cię dopiero złość niewczesna zdejmie...
Zawsze to bezpieczniej mieć swych posłów w sejmie!

Antyk.

Znamienny dekret Prezydenta Rzeczypospolitej.

Na urządzanie wystaw i targów potrzeba zezwolenia władz.

W ostatnim numerze Dziennika Ustaw (102) ogłoszony został dekret Prezydenta Rzeczypospolitej dotyczący „urządzania wystaw i targów gospodarczych“.

Dekret ten postanawia, że nie wolno ich organizować bez uprzedniego zezwolenia władz. Kompetencje w tym kierunku oddano Ministerstwu dla handlu i przemysłu, wyłączając wystawy rolniczej na urządzenie których udziela pozwoleń Ministerstwo rolnictwa. Pozatem Ministerstwo Spraw Wojskowych udziela zezwoleń na wystawienie wyrobów przemysłowych związanych bezpośrednio z obroną Państwa i stanowiących obecny sprzęt uzbrojenia armji.

Dekret wchodzi w życie z dniem 15 grudnia, zaś na obszarze Wojew. Śląskiego dopiero z chwilą wyrażenia zgody Sejmu Śląskiego.

Należy podkreślić fakt, że w ten sposób wystawy i targi będą mogły skutecznej popierać ogólną linję polskiej polityki gospodarczej oraz i to — że dekret Prezydenta Rzeczypospolitej wyraźnie zmierza do skoncentrowania całej akcji wystawowej polskiej około Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu będąc tem samem nowym dowodem tego zrozumienia i życzliwości, jakie Głowa Państwa okazuje wielkiej imprezie o ogólno-narodowym charakterze.

Król z „Moulin-Rouge“.

Bywalec kabaretów — Królem Sedangów. — Maria I. — Ekspedycja do królestwa Sedangów. — Niewesoły koniec.

W końcu zeszłego stulecia na bulwarach paryskich zasłynął przez krótki czas niejaki Maria-de-Mairena. Był to przystojny brunet, wysoki, silny, miał palące oczy i wspaniałą czarną brodę. Opowiadał o swoich nadzwyczajnych podróżach i przygodach na Dalekim Wschodzie, cieszył się powodzeniem u kobiet i nie mając ani środków, ani żadnego zajęcia, znajdował jednak sposoby, aby zajadać obiady w pierwszorzędnych restauracjach Paryża i spędzać wesołe noce. Żył w skromnem mieszkanku na poddaszu i nieraz bywało z nim krucho.

Na dwa lata przed paryską wystawą wszechświatową Mairena znikł. Zjawił się znów w 1889 roku na wystawie i na bulwarach paryskich i nosił wtedy nazwisko hr. Draya. Było to jednak tylko jego incognito, gdyż w istocie rzeczy, jak opowiadał o tem tajemniczo swoim przyjaciołom, posiadał on już wtedy daleko znakomitszy tytuł: „Maria I, król Sedangów“.

Niezbyt często coprawda, ale czasem spotykał on jednak Francuzów, którzy wiedzieli, że w samej rzeczy na świecie istnieje plemie Sedangów. Główną kwaterę swoją król Sedangu miał w popularnym kabarecie „Moulin Rouge“. Tam, zachowując dyskretnie swoje incognito, rozdawał prześliczne wykaligrafowane dyplomy na ordery swego królestwa, opierając się na paragr. 11 konstytucji, ponieważ królestwo jego było konstytucyjne i on Maria I, rex Sedanorum, jak podpisywał się pod swoim herbem, był liberałem. Rzecz naturalna, że za ordery trzeba było płacić: podatki, koszty kapitału, koszty dyplomów...

Policja francuska zwróciła uwagę na egzotycznego króla i przy tej sposobności okazało się, że tym razem Mairena nie kłamał. Był on naprawdę królem Sedangów. W czasie swego zniknięcia był on niewielkim urzędnikiem kolonjalnym w Francuskich Indochinach. Pewnego dnia wysłany był jako kurjer do drobnych plemion w pobliżu Lassy. Udał się tam w towarzystwie swego przyjaciela Mercurola i przyjaciółki — Malajki. Wykombinował sobie wspaniały mundur z jasno niebieskiego sukna i białych spodni, ze złotem szamerowaniem i lampasami, oraz z czerwonym pasem, obmyślił sztandar na którym na niebieskim polu rozsiane były białe „małgorzatki“ i sprawił tak silne wrażenie na jedno z plemion zwłaszcza, gdy popisał się przed zebraniem sztukami magicznemi, że został wybrany na dowódcę. Odbyła się uroczystość: zarżnięto kurę i krwią jej umazano czoło „wybrańca narodu“.

Wtedy Mairena ogłosił się królem „Marią I“, napisał dla swego królestwa konstytucję, przyjaciółkę swą ogłosił za królową, a przyjaciela Mercurola zrobił ministrem spraw zagranicznych. Po pewnym czasie Maria I wyjechał do Paryża na wystawę, aby osobiście.. dopilnować spraw zagranicznych swego królestwa i przeciwdziałać możliwym... intrygom wrogich mocarstw.

Pomimo, że wszystkie te opowiadania okazały się prawdziwemi, policja francuska poradziła Jego Królewskiej Mości opuścić Paryż. Z bólem serca Maria I wyjechał do Brukseli, gdzie spotkało go prawdziwe szczęście.

Znalazł się bogaty Belgijczyk, który nietylko dał Marji I znaczną sumę za tytuł barona królestwa Sedangów i herb z godłem „Crescam et prosim“, lecz asygnował nadto specjalne środki na kolonizację swej nowej ojczyzny. W Antwerpji zakupiono 600-tonowy statek, zwerbowano załogę i kolonistów, w tej liczbie jednego pastora któremu w Europie zabroniono odprawianie nabożeństw, 15 go stycznia 1890 roku statek z królem i baronem na pokładzie odpłynął z Antwerpji przy dźwiękach hymnu Sedangskiego, który skomponowali dla króla Marji I jego przyjaciele z „Moulin-Rouge“. Na głównym maszcie statku buńczucznie powiewał sztandar z małgorzatkami na niebieskiem polu. 18 kwietnia okręt przybył do Singapore. Tam wezwał Mairenę do siebie, konsul francuski i oświadczył mu stanowczo, że jeżeli nie zaprzestanie swojej „królewskiej zabawki“, zostanie aresztowany, jako zdrajca.

Wstrząśnięty tem król wrócił na okręt i oznajmił towarzyszom, że w królestwie Sedangów wynikła rewolucja i że nie ma on zamiaru prowadzić tam ekspedycji na pewną śmierć. On sam Marja I pójdzie do swojego narodu, zaprowadzi ład i spokój i wtedy zaprosi ekspedycję do uspokojonego kraju. Towarzysze Mairena nie uwierzyli mu tym razem; woleli wrócić do Europy..

Sam Mairena nie odjechał do Europy, osiedlił się na jednej z wysepek zatoki Sjamskiej, gdzie zajmował się zbieraniem gniazd jaskółczych, stanowiących jak wiadomo przysmak Chińczyków. Tam umarł w październiku 1890 roku od ukąszenia żmiji, czy też otruty przez swego kucharza, zabity przez zazdrosnego męża czy też wskutek samobójstwa w czasie jednego z ataków febry...

Tak opowiada o nim Moris Siulier w ciekawej nowej książce: „Nadzwyczajne przygody“.

„Nowo odkryta“ gwiazda filmowa Ameryki Gilda Grey jest z pochodzenia emigrantką polską i prawdziwe jej nazwisko brzmi: Janina Michalska.

Proces o córkę.

Przed trybunałem cywilnym w Paryżu rozpoczął się proces o liczącą dziś trzy i pół lata córeczkę, pozostawioną przez słynnego artystę filmowego, Maksa Lindera, którego śmierć śród okoliczności tragicznych wywarła tak wielkie wrażenie na całym świecie przed dwoma laty.

W pokoju hotelowym, w którym Linder zastrzelił młodą żonę i popełnił sa-

Ryszard Krański.

Błogosławieństwo.

I.

— Boże! kiedy się to skończy! — Przy zgliszczach ogniska siedzi Grocki śmiertelnie znużony, niby zbity i wypędzony pies. Deszcz mży — beznadziejnie, jednostajnie pada, wyolbrzymiając tylko jeszcze bardziej tę nędzę żołnierską w tych na prędce usypanych okopach w drugiej linji. Od dwóch dni pułk zajął po ciężkich walkach stanowiska i wszystkim wprost sił brakło do dalszego wytrwania. — Na froncie cisza, a zapadająca noc jeszcze bardziej uplastycznia grozę tego spokoju. —

Obojętny już na wszystko, rozciąga się na mokrej, gliniastej ziemi — mając tylko jedno pragnienie: spocząć, zapomnieć i nic nie wiedzieć. Bo też psie życie, od miesięcy to borykanie się, co chwila na innym szmacie ziemi w zmiennej kolejności szczęścia, raz naprzód, raz w tył, a wszędzie krew i śmierć. Nawet gdy najserdeczniejszy przyjaciel ginie przeszyty kulą, lub rozerwany przez pocisk, nie umie się już zdobyć na żal, na jakieś ludzkie uczucie. Przeciwnie, jakaś zazdrość rodzi się w sercu, że nie jego wzywa ziemia i przytuli na wieki do swego łona. —

Senne, ciężkie powieki, czerwone od niewyspania, zbolałe od blasku żarzącego się igliwa, spadają ołowiano — ciężko i Grocki śpi. —

— „Panie Kapitanie!“ — czuje dotyk czyjejś ręki — ale sił mu brak by otworzyć oczy — „Panie Kapitanie!“ — otwiera oczy i widzi porucznika Kosteckiego, klęczącego nad nim. — „Panie Kapitanie, rozkaz z bataljonu“. —

Wstaje zziębnięty, — automatycznie wyciąga rękę po papier. Przy świetle lampki elektrycznej pod osłoną płaszcza czyta krótką treść:

— O godzinie 22,30 zbiórka przy skrzyżowaniu dróg, ½ km. na północny-wschód od lasu. O 23-ej odmarsz w kierunku na Białą Wieś celem wzięcia udziału z 22 p. p. w ataku na wzgórze 186 — o godzinie 5 tej rano. — Kompanja kapitana Grockiego jako przednia straż. Dalsze dyspozycje na miejscu zbiórki“. —

Wyprostował się, spojrzał na zegarek, godzina 21, — co! spał dwie godziny— ach! tak wiecznie spać — nic nie wiedzieć, co to zbiórka — atak, — tak atak nad ranem — i już twardym głosem: — „Kolego, zarządźcie pogotowie marszowe za pół godziny i przyjdźcie do mnie — dobrze? — O piątej rozpocznie się nasz bal — jeszcze dwanaście kilometrów drogi przed nami — a teren w tę pogodę, — szczęście, że szosą pójdziemy — z Bogiem, Kostecki, czekam tu na was“.

II.

Pod ciemnym niebem sunie długi szereg kolumn. Suną postacie, jakby w jakimś tajemniczym, strasznym korowodzie. Słychać szczęk broni, odgłosy urywanej rozmowy, plusk wody z kałuż — obojętną już na wszystko nogą żołnierską nie omijanych — gdzieś w szeregach czerwieni się ogień papierosa — niejeden za nuci pieśń — idą na bój... —

W pędzie przejeżdżają gońcy konni, rozpryskując błoto na maszerujący korowód, a w ślad za nimi idzie żołnierskie przekleństwo. Przekleństwo, zrodzone z zazdrości, że ci jadą — przekleństwo, odruch złości za rzucone końskim kopytem błoto w twarz, w te twarze szare, zczerniałe — idą na bój. —

Słychać turkot kół, nawoływania woźniców, tupot żołnierskich nóg — jakiś koń zarży — a dookoła głucha, ciemna, jesienna noc — Na czele kolumny kapitan Grocki prowadzi swych ludzi, prowadzi ich naprzeciw nieznanym losom, jak tyle razy od szeregu miesięcy.

III.

Świta — przy drodze stoi ksiądz — w ręku trzyma krzyż. — W czerń ubrana jego postać odcina się niby fantom na tle powstającego dnia.

Przechodzi korowód w cichem żołnierskiem milczeniu — słychać tylko szczęk broni, tupot żołnierskich nóg, turkot wozów. I im, tym rycerzom, co idą na bój, błogosławieństwa udziela ten ksiądz.

Ręka, co trzyma krzyż, kreśli nad nimi znak wiary, cierpienia. — Bracia, i — dziecie na bój — złożycie w ofierze tej ziemi, waszym rodzinom, co w kraju za wami tęsknią, może wasze życie. — W Imię Tego, co głosił miłość i przebaczenie, w Imię Chrystusa, idźcie — sprawa Wasza, cierpienia Wasze są święte — błogosław im, Chryste!“ —

Jakby z dali, z nieznanych krain — dochodzą słowa w milczący korowód: wiara i lęk ogarnia tych ludzi, co idą na bój. —

Grocki stanął. — Patrzy na postać księdza. Spotykają się oczy tych dwóch obcych ludzi i z oczu ich promienieje wiara. Tam wiara w świętość i prawdę tego Krzyża, symbolu miłości i cierpienia — tu w zwycięstwo, dla miłości tej ziemi rodzinnej.

Patrzą oczy księdza i za chwilę jakiś wielki ból odzwierciedla się w nich, a ręka, co trzyma krzyż, pochyla się w stronę Grockiego i kreśli nad nim znak Wiary i cierpienia — — — —

IV.

Rozpętało się piekło. — — —

Grzmot armat wstrząsa powietrzem, rozdziera je straszliwem wyciem, a chwil kilka później wśród ogłuszającego huku wznoszą się w kilka miejscach odrazu słupy dymu, ognia i ziemi. Uparcie, niby rechotanie żab, zajadle — niby rozwścieczone psy wtórują karabiny maszynowe, strojąc swe wyloty w pióropusze ognia. —

Dym gęstym dywanem zaściela ziemię, a swąd prochu, siarki i spalenizny zapiera oddech. Z sykiem granat worywa się w ziemię — a sekundę później ziemia zmieszana z ciałami ludzkiemi, niby rakieta wzbija się w powietrze, rozpryskując na wsze strony swą krwawą zdobycz.

Jęk — skargi — syk bólu — charkot. Z świstem przerywają kule powietrze, szukając po obu stronach żeru...

Z setek ludzkich piersi wyrywa się krzyk...

Na czele swych ludzi idzie Grocki.

Wśród huku rozrywających się pocisków, szarpanej przez nich ziemi, idą naprzód. Nie łamią ich woli jęki bólu, skargi i przekleństwa pozostawionych kolegów, co opuszczają szeregi, skoszeni ogniem wroga — tam jest wróg, na ich ziemi, odebrać mu ją trzeba!

Grzmią działa, rozrywając świstem swych pocisków powietrze...

Już pierwsze zastępy wdzierają się w okopy wroga — okrzyki zwycięstwa zagłuszają wybuchy granatów — bagnety zdobywców zatapiają swe ostrza w piersiach tych, co bezprawnie zawładnęli ziemią i dumny Grocki staje na krawędzi zdobytego rowu — — staje, słania się — i wali z nóg.

V.

Klęczy nad Grockim ksiądz, — ten ksiądz, który go błogosławił, a oczy pełne wiary, w niebo zwrócone, błagają: „Chryste, przyjmij go do Twej Chwały“.

mobójstwo, znaleziono trzy jego listy: do sędziwych rodziców, do brata Leuville'a (takie było prawdziwe nazwisko artysty) i serdecznego przyjaciela Armanda Massarda.

W liście do brata Linder pisze o swej córeczce Maud Lydie:

„Liczę na ciebie, że się zajmiesz moją córeczką tak, jakby była twoją własną... Czuwaj nad nią pilnie, bez uczynienia jej jednak nieszczęśliwą. Zrób z niej kobietę zamiłowaną w sportach, piękną, zdrową... Tylko nie daj jej tańczyć, bo taniec, to zguba kobiet"

Pomimo jednak tak wyraźnej woli ojca i pomimo, że testament jego, napisany o 12 dni wcześniej, zawierał takie same polecenie, rada familijna, której przewodniczył sędzia pokoju z Neuilly, oddała malutką Maud-Lydzie na wychowanie pani Peters, matce żony Lindera.

Zaprotestował przeciwko temu wspomniany p. Marcel Leuville i opierając się na liście, oraz testamencie brata, żąda obecnie na drodze sądowej przyznania sobie bratanki.

Proces ten budzi zajęcie powszechne nietylko ze względu na bolesną treść swoją, ale i na to, że występują w nim, jako adwokaci: ze strony p. Leuvilly prezes komisji spraw zagranicznych izby deputowanych, delegat Francji przy Lidze Narodów, Paul Boncour, ze strony zaś pani Peters były prezydent rzeczypospolitej francuskiej, Millerand.

Popierając żądanie swego klijenta, Paul Boncour, przytacza też wyjątki z listu Lindera do rodziców.

„Przepraszam was — pisał artysta przed zgonem — za to, co mam uczynić! Ale nie mogę już dłużej wytrzymać zanadto cierpię!

Po dwudniestu latach trudów, pragnąłem stworzyć sobie ognisko domowe... zdawało mi się, że urzeczywistnił się sen mego życia: uczciwość, wdzięk, dobroć piękność.. Zdawało mi się, że znalazłem anioła, a już w osiem dni po ślubie spostrzegłem, żem pojął żonę potwora... Przez dwa lata próbowałem uratować żonę z piekła, do którego się staczała... Wszystkiego próbowałem na — próżno!.. To, co wam opiszę, jest sztraszliwe, ale jestem w chwili śmierci, a człowiek umierający nie kłamie"...

Oto jest — powiada — Paul Boncour — istotna przyczyna tragedji Lindera, nie zaś neurastenja, jak twierdzą powszechnie.

Brat więc Lindera ma prawo żądać, aby córka artysty odebrana była z rąk rodziny Petersów także z powodów powyższych.

Szybkość podróżowania.

Szybkość podróżowania po wszystkie czasy stała zwykle w związku ze stopniem kultury. I tak np. w Rzymie za czasów Chrystusa podróżowano z zadziwiającą szybkością. Poczta państwowa przebywała 150 mil geograficznych z Antjochji do Konstantynopola w sześciu dniach, co odpowiada 150 km. dziennie. Kurjerzy, rozporządzający rozstawionymi końmi do zmiany, podróżowali jeszcze szybciej; kurjer, wiozący wieść o zamordowaniu Maksymiljana przybył z Akwilei do Rzymu w cztery dni, czyli, że przebył przynajmniej 200 km. dziennie. Najszybsza znana podróż ówczesna jest jazda Tyberjusza do chorego Drususa, z Pawji do Germanji. Przez bezdrożny kraj niedawno pobitego szczepu Katów wraz z jednym tylko towarzyszem przebył, zmieniając naturalnie wierzchowce, 290 km. w 24 godziny.

Wiadomo, że starożytni w wielkim stylu zastosowali budowę torów przez odpowiednie wcięcia w bitych drogach na koła. Najsławniejsza taka droga wiodła z Aten przez Pireus do Agory. Również Rzymianie starali się udostępnić w ten sposób drogi, zwłaszcza te leżące na przełęczach. W porównaniu ze starożytnością podróże z czasów temu lat 100, lub 80, są raczej cofnięciem się aniżeli postępem.

W roku 1810 trwała jazda z Berlina do Lipska 1 i pół dnia, do Wrocławia 4 dni, do Królewca cały tydzień, a do Rzymu aż do miesiąca. Drogi były w

W Hollywood w czasie oryginalnego konkursu pod nazwą **„Kto najlepiej całuje"** pierwszą nagrodę zdobyła Lil Dagover z jej partnerem Reginald Denny. Zdjęcie nasze przedstawia laureatów tej oryginalnej imprezy w „konkursowej pozycji".

stanie jak najgorszym, a nie naprawiano ich, bo w ten sposób obcy musieli często popasać, naprawiać podróżne kolasy i dawali zarobek gospodom i rzemieślnikom. Cłowe i paszportowe trudności były prawie takie jak dzisiaj: z Berlina do Szwajcarji przebyć trzeba było „10 obcych państw", ich cła, rewizje etc. Fryderyk II z umysłu zaniedbywał szosy w Prusiech, by obcy podróżni „zostawiali w kraju pieniądze."

Poeta, który skonał w rowie.

W czasie trzaskających mrozów zimy ubiegłej oddał burmistrzowi miasta Dona w Francji w łachmany okryty żebrak następujące pismo:

„Pozbawiony wszelkich środków do życia, wałęsam się po drogach i szukam takiej miejscowości, gdziebym mógł znaleźć najskromniejszy kącik i kawałek chleba. Podarte mam ubranie, buty bez podszew, lecz noszę w duszy wytworność. Dajcie mi pracę!"

Burmistrz nie miał jednak czasu zająć się tak błahą sprawą, podobny zresztą, jak wielu innych jego kolegów.

I byłaby sprawa przeszła bez wrażenia, gdyby nie skromna wzmianka w dziennikach z przed kilku dni:

„W przydrożnym rowie w pobliżu Etaimpuis znaleziono zwłoki poety Franciszka Desdenaines Hugona.

Zmarły liczył lat 47, wydał dwa tomy lirycznych wierszy, odznaczających się przepysznym językiem, i odczuciem przyrody".

Nieboszczyka prześladował niezwykły pech.

Nie mógł znaleść żadnego zajęcia, a dochody z pióra były niewystarczające

Wziął więc kij do ręki i poszedł na wędrówkę, tułając się z miejsca na miejsce i żyjąc o żebraczym chlebie. Przeszedł całą Francję i nigdzie nie otrzymał pracy. Wreszcie zażył trucizny i zmarł w rowie jak najostatniejszy z nędzarzy.

Biała śmierć.

Jak ratować zmarzniętych.

Wraz z pierwszemi mrozami zjawiają się też pierwsze ofiary, zwłaszcza z pośród turystów, idących w góry.

Wiadomo przecież, że ten kto idzie w góry, to jakby szedł na wojnę, zewsząd narażony jest na niebezpieczeństwa. Ale bodaj największym wrogiem turysty jest mróz i zadymka.

Przy tej okazji wartoby przypomnieć, jak opisuje ratowanie zmarzniętych znany i doświadczony turysta austrjacki Mathias Zdarsky w swej książce Wędrówka w góry.

A więc przedewszystkiem, gdy znajdzie się w górach zmarzniętego człowieka, a nigdzie w pobliżu niema schronienia, należy rozpiąć przyniesiony w tym celu namiot, by uniemożliwić dostęp wiatru. Następnie na brzuch ofiary położyć banię z gorącym płynem, gdyż w ten sposób ciepło najłatwiej rozejdzie się po całym ciele.

Należy zdjąć buty i nogi owinąć flanelą, ale ich nie trzeć ani nie zginać palców u stóp, gdyż naraża się je w ten sposób na niebezpieczeństwo odpadnięcia. To samo stosuje się do palców u rąk, pocierać można najwyżej dłonie i to nie zbyt energicznie. Dopiero po tych pierwszych zabiegach należy napoić ofiarę gorącą herbatę i jeśli tylko jest możność zaprowadzić ją (nie zanosić) do najbliższego domostwa.

W ten sposób można uratować ofiarę gdy tymczasem nieumiejętny ratunek narazić może ją na kalectwo lub śmierć.

Dłoń Fatmy.

Na murach Tunisu widać co krok podobizny dłoni niewieścich. Jaskrawemi barwami namalowane widnieją to wielkie dłonie kobiet dojrzałych, to drobne rączki dziewczęce lub maleńkie łapki dziecięce. Widać je na ścianach domów, na uprzęży końskiej na wozach i wózkach, na drzwiach i naczyniach. A każda w innym kolorze, każda inna, od wielkich do maleńkich, jak łapka jaszczurki, traktowana realistycznie lub stylizowana. Lecz zawsze jest to symbol dłoni świętej, która chronić ma od uroku.

Kształty dłoni kobiecej mają czasem nawet klejnoty, które nosi się jako amulety, dłoń taką widać nieraz wytatuowaną na policzku, piersi, ramieniu lub nodze. Noszą ten znak wypalony na skórze i zwierzęta, osły, konie wielbłądy. Spotyka się ten znak na godłach sklepowych, nawet na papierosach.

Hieroglifem tym jest dłoń Fatmy. Gdy Mahomet jął głosić nową religję przyjęły ją zrazu cztery plemiona arabskie. Piąte plemię długo zachowywało się opornie. Byli to mianowicie Mozabici. I oni jednak skłonili sie wreszcie ku nauce Mahometa, wówczas jednak dawniej nawrócone plemiona zaprotestowały przeciwko przyjęcią Mozabitów.

Mabomet odpowiedział na to, biorąc dłoń córki swej, Fatmy, i otworzywszy jej palce rzekł: Patrzcie! Tak, jak zgody pięciu tych palców trzeba, by podnieść talerz, tak samo trzeba zgody pięciu plemion, by rozszerzyć naukę Allaha.

Dzięki temu dłoń Fatmy stała się świętem godłem, które chroni od uroków i przynosi szczęście.

W rzeczywistości znak ten starszy jest o wiele wieków. Gdy wtargnęli do Tunisu Arabowie, znaleźli już ów znak dłoni na drzwiach każdego domu. Już wówczas bowiem był to talizman, chroniący od uroków.

Znak ów znany był już w Kartaginie i w Fenicji. W związku z tym znakiem pozostają praktyki czarnej magji, która zapewniała, że trupia ręka posiada władzę magiczną.

Jeden sprawiedliwy...

Znany pisarz rumuński Panait Istrati opowiada w jednem z pism następującą anegotę:

Książę Cusa (były minister sądownictwa w Rumunji) odbywał pewnego razu inspekcję więzienia w pewnej małej mieścinie. Dyrektor ustawił w rząd więźniów i książę zapytał pierwszego z b zegu:

— Cóżeś zbroił?

— Ja? Nic.

— Tak? A ty?

— Nic. Przysięgam, że nic nie zbroiłem.

Książę zapytał dalszego:

— Opowiedz, dlaczego siedzisz?

— Nie wiem.

Humor małżeński.

— Ah, mój mężu, jakże strasznie nudzę się.

— Co? Przedwczoraj byłaś na koncercie, wczoraj na balu, dziś idziemy do teatru.

— Tak... ale z tobą...

— A ty?

— Jestem także niewinny.

I tak wszyscy w koło powtarzali, że są niewiniątkami. Wreszcie książę stanął przed ostatnim aresztantem.

— Dlaczego tu jesteś?

— Ukradłem...

— Ukradłeś? Co?

— Dwie kury...

— Więc co tu robisz między tymi uczciwymi ludźmi. Ruszaj precz, nędzniku!

I zwracając się do dyrektora, zakończył inspekcję słowami:

— Natychmiast wyrzucić stąd tego człowieka!

Ruch wydawniczy.

Przegląd Kobiecy.

Ukazał się grudniowy numer „Przeglądu Kobiecego" miesięcznika, który do listopada r. b. wychodził jako „Paryski Przegląd Mody."

Pomimo zmiany tytułu, wydawnictwo powyższe omawia w dalszym ciągu sprawy aktualnej mody kobiecej, należy przytem stwierdzić, że w tej dziedzinie „Przegląd Kobiecy" stoi obecnie na bezkonkurencyjnem u nas poziomie.

Dzięki systematycznej i konsekwentnej pracy redakcji wydawnictwo z numeru na numer stawało się coraz lepsze i efektowniejsze i w chwili obecnej można je śmiało porównać z najlepszemi zachodnio-europejskiemi perjodykami tego typu.

Grudniowy numer „Przeglądu Kobiecego" przynosi bogatą część modelową (sto kilkadziesiąt modeli balowych, wieczorowych, maskaradowych, płaszczów, spódnic, bluzek, ubranek dziecięcych, strojów domowych itp.), wykonaną doskonałą techniką rotograwjurową i wielobarwną, oraz ciekawy dział opisowo literacki, omawiając najaktualniejsze probematy obecnej mody kobiecej.

Barwnie prowadzone działy: zdobnictwa, teatralny i filmowy uzupełniają ten piękny miesięcznik, który dzięki swej jakości i dostępnej cenie powinien stać się niezadługo niezbędą lekturą każdej naszej kulturalnej rodziny.

Redakcja i Administracja „Przeglądu Kobiecego" Warszawa, Długa 45.